



STOWARZYSZENIE
ESWIP | ORGANIZACJA
POŻYTKU PUBLICZNEGO

ISSN 1427-5856

pozarządowiec

pismo społeczników Warmii i Mazur

Październik nr 3
(201) 2025

WYRÓŻNIAMY SIĘ
**ORYGINALNOŚCIĄ
I AUTENTYCZNOŚCIĄ**

/s. 3

STAWIAM
NA SŁUCHANIE
/s. 6

PODZIELIĆ SIĘ
TRADYCJĄ
/s. 16

OD IDEI
DO SEGREGATORA
/s. 26

PISMO INFORMACYJNE
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-
MAZURSKIEGO

Wydawca:

Stowarzyszenie ESWIP

ul. Stawidłowa 3

82-300 Elbląg

Tel.: 55 236 27 16, 55 235 33 88

E-mail: redakcja@eswip.pl

Redaktor naczelny

Arkadiusz Jachimowicz

Redaktor wydania

Kamila Strąk

Projekt okładki

Rafał Narnicki

Korekta

Aneta Kłosowska

Skład i łamanie

Rafał Narnicki

Internetowe wydanie pisma

dostępne na:

www.pozarzadowiec.eswip.pl

Materiałów niezamówionych

redakcja nie zwaraca.

Zastrzegamy sobie prawo skracania
tekstów i zmiany tytułów.

Autorzy tekstów prezentują swoje
własne opinie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie
odpowiada.

Publikacja bezpłatna

Na okładce: Krzysztof Margol, prezes
zarządu Nidzickiej Fundacji Rozwoju
„Nida”

Fot. z archiwum Fundacji

Spis treści

Wyróżniamy się oryginalnością i autentycznością

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz _____ 3

Stawiam na słuchanie

Rafał Narnicki _____ 6

Kocham Cię, życie

Alicja Prystupa _____ 7

Gdy natura spotyka się z tradycją

Karolina Król _____ 8

W każdym gości i słowie

Alicja Dobrosielska _____ 10

Nowy impuls dla ekonomii społecznej

Izabela Jurzyńska _____ 11

Nowa przestrzeń dla kobiet

Karolina Król _____ 12

Turbany z misją

Katarzyna Ciszewska _____ 14

Krok po kroku

Karolina Król _____ 16

Podzielić się tradycją

Karolina Król _____ 20

Bioryneczek to przede wszystkim wspólnota

Alicja Dobrosielska _____ 22

Biznes, który karmi

Dariusz Ignatowicz _____ 24

Nowy początek w elbląskim CIS

Magdalena Kaczmarczyk _____ 26

Równowaga dwóch wymiarów

Łukasz Łechtański _____ 27

Od idei do segregatora

Patrycja Kamińska _____ 28

Porozmawiajmy o społecznym wymiarze ESG

Ewelina Strawa _____ 30

Naszą pasją
jest rozwój
społeczny



STOWARZYSZENIE
ESWIP | ORGANIZACJA
POŻYTKU PUBLICZNEGO

Pismo powstało w ramach projektu
„Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Elblągu”



Fundusze Europejskie
dla Warmii i Mazur



Rzeczypospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Projekt "Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Elblągu" realizowany jest przez Stowarzyszenie ESWIP
i współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Plus



Wyróżniamy się oryginalnością i autentycznością

Krzysztof Margol, współzałożyciel i prezes zarządu Nidzickiej Fundacji Rozwoju „Nida”, dzięki której powstała Garncarska Wioska, pokazuje, że przedsiębiorstwa społeczne stwarzają realne szanse gospodarcze dla mieszkańców regionu.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

- Garncarska Wioska zaczęła jako lokalna inicjatywa w małej mazurskiej wsi. Co sprawiło, że ten pomysł zyskał taką dynamikę i dziś jest stawiany jako modelowe rozwiązanie?

- Takie właśnie było założenie. Miała być inspiracją i przykładem tego, co można zrobić w małej wsi, która nie ma wyjątkowych walorów ani dużych zasobów, ale jej największym atutem jest właśnie położenie. Przedsiębiorstwo mieści się w dawnej, odbudowanej mazurskiej zagrodzie we wsi Kamionka. Znajdują się tu pracownie rzemieślnicze oraz wiejskie centrum edukacji, gdzie odbywają się liczne szkolenia, konferencje, wydarzenia i wizyty studyjne. Garncarska Wioska nie jest nastawiona wyłącznie na kultywowanie dawnych rzemiosł i rękodzieła. Poza tym organizuje szkolenia z zakresu ekonomii społecznej, wydarzenia integracyjne i różnorodne atrakcje, których celem jest przyciągnięcie turystów z całej Polski. Odbywają się tu koncerty,

sprzedawane są produkty ceramiczne, pamiątki regionalne, wyroby z pszczelego wosku i produkty zielarskie. Organizujemy warsztaty i pokazy ceramiczne, warsztaty bursztyniarskie, malowania na szkle czy wytwarzania świec woskowych. W okresach przedświątecznych zapraszamy na warsztaty malowania bombek i zdobienia pisanek. W grudniu organizowane są spotkania z Mikołajem

- Jakie były największe wyzwania w pierwszych latach działalności - organizacyjne i społeczne?

- Największym wyzwaniem było zaangażowanie i motywacja mieszkańców. Przedsiębiorstwo społeczne, jak każde inne, trzeba stale rozwijać, by było atrakcyjne na rynku i potrafiło sprostać konkurencji. Naszą działalność opieramy na trzech podstawowych wartościach: unikalności, tożsamości i wiarygodności - to one mają zapewniać Garncarskiej Wiosce silną pozycję na konkurencyjnym rynku. To zawsze wyzwanie, a w przypadku firmy społecznej szczególnie istotne.

- Nie byłoby Wioski Garncarskiej, gdyby nie Fundacja Nida. Bazą do założenia przedsiębiorstwa społecznego był program, w którym rzemieślnicy z regionu przekazywali swoje umiejętności młodym, bezrobotnym mieszkańcom wsi.

- Tak, projekt od początku był tak pomyślany, by zaangażować mieszkańców Kamionki i okolicznych miejscowości. Mieliśmy pomysł na przedsiębiorstwo, a Kamionka została wybrana ze względu na największe zainteresowanie i chęć współpracy mieszkańców. Sama wieś jest niewielka, ale to właśnie z niej i okolic pochodzą ludzie zaangażowani w przedsięwzięcie. Fundacja rozpoczęła tworzenie Wioski Garncarskiej i do dziś koordynuje całe przedsięwzięcie. Pomysł na projekt wyrósł z wcześniejszego programu Fundacji Nida z początku lat 2000 pt. „Ginące zawody”. Od 1994 roku realizujemy różne inicjatywy i programy na rzecz aktywnego przeciwdziałania bezrobociu w regionie warmińsko-mazurskim oraz wspierania małych i średnich przedsiębiorstw - szkolenia, poręczenia kredytów i pożyczek bankowych, doradztwo biznesowe. W 2000 roku opracowaliśmy program, w ramach którego lokalni rzemieślnicy przekazywali swoje umiejętności młodym, bezrobotnym mieszkańcom wsi. Chodziło nie tylko o zachowanie dawnych zawodów w sensie tradycji, ale też o przekazanie unikalnych umiejętności rzemieślniczych młodym ludziom bez pracy. Zgromadziliśmy kilkudziesięciu rzemieślników z regionu i pomagaliśmy im w promocji produktów. Projekt ten stał się później podstawą do utworzenia przedsiębiorstwa społecznego - Garncarskiej Wioski. Tak narodził się pomysł na wioskę tematyczną.

- Przedsięwzięcie wciąż się rozwija, to już nie tylko warsztaty i projekty. Dziś garncarstwo jest jedynie częścią szerszej oferty, którą tworzycie?

- Nasza wioska to kompleks różnych działalności, które oferują różnorodne usługi i produkty. Mamy rozbudowaną ofertę dla osób w różnym wieku i z różnych środowisk. Szczególną uwagę kierujemy do dzieci. Naszym celem jest dostarczanie pozytywnych emocji, kształtowanie postaw proekologicznych i podnoszenie wiedzy o ochronie środowiska.

- To przedsięwzięcia, które sprawiają, że Garncarska Wioska wyróżnia się na tle innych podobnych inicjatyw społecznych.

- Tak, takich inicjatyw jest w Polsce coraz więcej, a my wpisujemy się w ideę wiosek tematycznych, rozwijając ją w kierunku tzw. wsi inteligentnej - smart

village. To koncepcja, w której lokalna społeczność wykorzystuje swoje zasoby, oferując mieszkańcom wyższy poziom życia i usług społecznych, a jednocześnie korzysta z nowoczesnych technologii cyfrowych, ekologicznych i odnawialnych źródeł energii. Obecnie wszystkie obiekty Garncarskiej Wioski wykorzystują wyłącznie energię odnawialną, co wraz z innymi rozwiązaniami czyni ją wioską inteligentną w pełnym tego słowa znaczeniu.

- Garncarska Wioska to nie tylko firma, ale też przedsiębiorstwo społeczne. Jakie znaczenie ma dla was fakt, że zysk jest reinwestowany w cele społeczne?

- Garncarska Wioska musi na siebie zarabiać - i to się udaje dzięki zaangażowaniu naszych pracowników. Dobry pomysł to podstawa, ale bez oddanego zespołu, profesjonalizmu i pasji nie byłoby to możliwe. To połączenie zaangażowania, realizmu i prawdziwej pasji daje efekty.

- Zatrudniacie osoby z różnych grup, także zagrożonych wykluczeniem. Jak zmienia się życie tych ludzi, gdy trafiają do spółdzielni lub przedsiębiorstwa społecznego?

- Mają po prostu ciekawą pracę. Mam nadzieję, że tak to postrzegają - potwierdzeniem jest fakt, że zostają z nami przez lata. To wyjątkowa przestrzzeń, w której mieszkańcy mają realny wpływ na to, co się dzieje. I widać, że ta formuła się sprawdza.

- Mówicie o wartościach: unikalności, tożsamości i wiarygodności. Jak te trzy zasady pomagają wam konkurować z klasycznym biznesem?

- Muszą być realizowane kompleksowo, bo nigdy nie będziemy dużą firmą - jesteśmy przedsiębiorstwem społecznym. Zatrudniamy 12 osób, a w sezonie do 30, więc to niewielka firma. Wyróżniamy się oryginalnością i autentycznością, co pozwala nam zaistnieć w świadomości odbiorców i działać nieprzerwanie.

- Ogromnym przedsięwzięciem, unikalnym w skali regionu, jest Rajski Ogród, w którego tworzeniu również ma Pan udział. Może Pan opowiedzieć o jego powstaniu?

- Garncarska Wioska ma w swojej strukturze cele związane z tworzeniem nowych miejsc pracy, kultywowaniem tradycji i edukacją. Realizuje rozbudowaną misję edukacyjną, środowiskową i ekologiczną. Rajski Ogród jest naturalnym uzupełnieniem tej przestrzeni. Cała Wioska jest dużym, innowacyjnym miejscem, które przyciąga tysiące osób. Rajski Og-

ród jest największym ogrodem pokazowym na Mazurach, i myślę, że jeszcze długo tak pozostanie. Budowanie ogrodu wymaga czasu i cierpliwości.

- W tej niezwyklej przestrzeni realizowanych jest już wiele ciekawych przedsięwzięć. Jakie są plany na najbliższy czas?

- Tworzymy ziołowy zakątek tematyczny. W tym roku ukończono nowy zakątek „Wyspa Marzeń”, a w przyszłym planujemy stworzenie kolejnych zakątków - „Ogrodu Klejnotów” i „Ogrodu Trzech Światów”.

- Dużym wydarzeniem w regionie było powstanie Bursztynowej Izby.

- Tak, realizowaliśmy projekt dofinansowany z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie. Powstała piękna trasa edukacyjna dedykowana dzieciom. Jednym z jej elementów jest Bursztynowa Izba, co nie jest przypadkowe, w pobliskiej miejscowości wydobywano bowiem bursztyn. Całość oparta jest na solidnych korzeniach lokalnej historii i dziedzictwa kulturowego. Można tu zobaczyć bursztynową biżuterię autorstwa Wojciecha Kalandyka, wybitnego bursztynnika i twórcy „Gdańskiego Szlifu Bursztynu”. Można także stworzyć własne dzieła z bursztynu.

- Co was inspirowało do kolejnych przedsięwzięć? Skąd czerpicie pomysły?

- Największą inspiracją są potrzeby ludzi. Jeśli widzimy, że jakaś grupa czy środowisko potrzebuje wsparcia, natychmiast reagujemy. Druga kwestia to forma - szkolenia muszą być ciekawe, angażujące. Nie mogą ograniczać się do wykładu czy prezentacji na tablicy. Mając do dyspozycji taką przestrzeń jak Rajski Ogród, postanowiliśmy stworzyć bazę szkoleniową, która łączy merytorykę z atrakcyjną formą przekazu. To unikalna baza szkoleniowa w skali województwa i kraju.

- Macie bardzo bogatą ofertę. Wasze warsztaty trwają praktycznie przez cały rok.

- Garncarska Wioska jest otwarta niemal przez cały rok, z wyjątkiem kilku dni świątecznych. Już w listopadzie ruszamy z Wioską św. Mikołaja, która cieszy się ogromnym zainteresowaniem.

- W tak twórczej i kreatywnej atmosferze rodzą się idee wspierające lokalne społeczności?

- Cieszy nas, że pomysł Garncarskiej Wioski inspirowa innych - zarówno w Polsce, jak i za granicą. Odwiedzają nas grupy z różnych krajów i często słyszymy, że



chcą tworzyć podobne inicjatywy u siebie. To daje ogromną satysfakcję i potwierdza, że nasza idea żyje.

- Jaką rolę w systemie wsparcia społecznego odgrywają takie inicjatywy jak Wasza?

- To niezwykle ważne, choć prowadzenie działalności w tej formie prawnej jest też najtrudniejsze. Przedsiębiorstwa społeczne pełnią kluczową rolę w integrowaniu społeczności lokalnych i budowaniu aktywności obywatelskiej. Jest bardzo ważną alternatywą dla działań administracji publicznej oraz firm komercyjnych w obszarze zatrudnienia, aktywności zawodowej i edukacyjnej.

- Co jest największym sukcesem Wioski Garncarskiej?

- Na pewno to, że dała pracę wielu mieszkańcom, zainspirowała ludzi do działania i udowodniła, że w małej mazurskiej wsi można stworzyć coś wyjątkowego, trwałego i potrzebnego. Stała się inspiracją i wzorem, powielanym w różnych miejscach w Polsce i na świecie, pokazując, jak można współpracować z lokalną społecznością i budować z nią trwałe, zaangażowane relacje. Garncarska Wioska jest też liderem w kreowaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań społecznych i gospodarczych.

Fot. archiwum NFR "Nida"

Stawiam na słuchanie

Od 1 września 2025 roku Sylwia Warzechowska pełni funkcję pełnomocniczki prezydenta Elbląga ds. organizacji pozarządowych. W rozmowie opowiada o swoich priorytetach, planach dotyczących reaktywacji Centrum Organizacji Pozarządowych oraz o tym, jak chce budować mosty między samorządem a trzecim sektorem.



Fot. Rafał Narnicki

Rafał Narnicki

- Jakie zadania uważa Pani za najważniejsze w swojej pracy?

- Na pierwszym miejscu stawiam słuchanie - brzmi może banalnie, ale to podstawa. Muszę wiedzieć, czym żyją organizacje, czego potrzebują, jakie mają pomysły i z czym się mierzą. Dopiero wtedy mogę działać. Drugą ważną sprawą jest budowanie mostów - między trzecim sektorem a samorządem, ale też między samymi organizacjami. Chciałabym, żeby Elbląg był miastem, w którym NGO-sy czują się potrzebne, wspierane i realnie wpływają na to, co się dzieje.

- Które z doświadczeń zdobytych w trzecim sektorze chciałaby Pani szczególnie wykorzystać?

- Zdecydowanie to, że poznałam organizacje „od kuchni”. Wiem, jak wygląda pisanie wniosków do pólnoy, organizowanie wydarzenia z budżetem na kawę i ciastka, czy szukanie ludzi, którzy zrobią coś społecznie, z potrzeby serca. Te doświadczenia są dla mnie teraz ogromnym zasobem i wiem, że organizacje potrafią wiele rzeczy pomi-

mo różnych niedogodności, bo społecznicy to przede wszystkim ludzie czynu.

- Na jakich płaszczyznach współpraca między organizacjami a samorządem układa się najlepiej, a gdzie napotyka trudności?

- Bardzo dobrze działa współpraca przy konkretnych projektach, kiedy jest jasny cel, środki i terminy. Wtedy wszystko da się dogadać. Trudności pojawiają się tam, gdzie brakuje komunikacji i wzajemnego zrozumienia. Czasami niektórym wydaje się, że samorząd patrzy na NGO-sy jak na podwykonawców. Chciałabym, żebyśmy przeszli z relacji zleceniodawca - wykonawca do partnerskiej rozmowy o wspólnym rozwiązywaniu problemów miasta.

- Czy istnieje szansa, że do Elbląga powróci Centrum Organizacji Pozarządowych?

- Tak. Temat ten często był wywoływany przez organizacje i wiem jak bardzo jest oczekiwany powrót do tej formy wsparcia. Samorząd również widzi potrzebę utworzenia przestrzeni do stałej wymiany informacji pomiędzy organizacjami, sieciowania ich oraz stworzenia bogatej oferty wsparcia. COP mógłby być również przestrzenią, w której organizacje pozarządowe wspierają się również nawzajem. Powrót Centrum ma aprobatę ze strony Pana Prezydenta, został wpisany do realizacji w programie współpracy samorządu z organizacjami pozarządowymi na 2026 rok i wkrótce zostanie ogłoszony konkurs na jego prowadzenie.

- Czego życzyć Pani na nowym stanowisku?

- Chyba cierpliwości i... odwagi. Cierpliwości, bo zmiany, zwłaszcza w realiach instytucjonalnych, nie dzieją się z dnia na dzień. A odwagi, żeby podejmować trudne tematy i nie bać się proponować nowych rozwiązań, nawet jeśli nie wszystkim się to od razu spodoba. No i może jeszcze jednego, żeby nie zatracić tej pasji, z którą przyszedłam do tej roli.



Kocham Cię, życie

Październik na całym świecie obchodzony jest jako miesiąc profilaktyki raka piersi - to tak zwany „różowy październik”, czas przypominający, jak ważne jest dbanie o zdrowie i regularne badania. Warto pamiętać, że rak piersi dotyka nie tylko kobiety, ale również mężczyzn, dlatego edukacja w tym zakresie powinna obejmować każdego.

Alicja Prystupa

Edukacja zdrowotna w centrum działań

Elbląskie Stowarzyszenie Amazonek od lat aktywnie działa na rzecz zdrowia mieszkańców miasta i okolic. To nie tylko grupa wsparcia dla osób po leczeniu onkologicznym, ale także społeczność, która na co dzień angażuje się w szeroko zakrojoną edukację zdrowotną.

Amazonki prowadzą prelekcje i warsztaty w szkołach, zakładach pracy oraz dla grup mieszkańców, ucząc, jak prawidłowo wykonywać samobadanie piersi i jąder. Podczas spotkań korzystają z profesjonalnych fantomów i dzielą się własnym doświadczeniem, by pokazać, że wczesne wykrycie choroby może uratować życie, a leczenie nie odbiera szansy na aktywność i pełne uczestnictwo w codzienności.

Marsz solidarności przeszedł ulicami Elbląga

18 października 2025 ulicami miasta przeszedł tradycyjny Marsz Zdrowia „Kocham Cię, życie”, który co roku gromadzi mieszkańców chcących wyrazić solidarność z osobami walczącymi z chorobą nowotworową. Uczestnikom towarzyszyła Orkiestra Wojskowa z Elbląga, nadając wydarzeniu uroczysty i radosny charakter. Nie zabrakło również motocyklistów i - co najważniejsze - elblążan.

Było różowo, głośno i radośnie, a przede wszystkim - wspólnotowo. Marsz jest symbolem siły, odwagi i wdzięczności za życie. To również przypomnienie, że profilaktyka zaczyna się od rozmowy, świadomości i troski o siebie nawzajem, a każdy krok ma znaczenie, budując zdrowie, wiedzę i odpowiedzialność. Elbląskie Amazonki pokazują to każdego dnia.

Fot. Łukasz Bielawski



Gdy natura spotyka się z tradycją

W malowniczej wsi Łęcze w gminie Tolkmicko odbyło się wyjątkowe wydarzenie - Święto Wiatru i Podcieni. Tegoroczna edycja zgromadziła licznych mieszkańców regionu oraz turystów, którzy przybyli, by wspólnie celebrować lokalną tradycję.

Karolina Król

Celem organizacji święta jest kultywowanie dziedzictwa kulturowego, integracja społeczności oraz promocja regionu. Jak podkreśla sołtys Łęcza, Monika Trocek: - Święto Wiatru i Podcieni zrodziło się z charakterystycznego położenia wsi, gdzie mamy cały czas wiatry, czasami bardzo silne. To właśnie natura zainspirowała mieszkańców do stworzenia tego wydarzenia.

Historia święta

Początki Święta Wiatru i Podcieni sięgają kilku lat wstecz. Pomysłodawczynią była Aleksandra Olaszewska. Po jej wyjeździe inicjatywa na pewien czas ucichła, jednak dzięki zaangażowaniu radnego Tomasza Rygla powróciła z nową energią.

Dlaczego właśnie wiatr i podcienia? Wiatr to siła natury - nieokreślana, obecna tu na co dzień, będąca symbolem otwartości i wolności. Podcienia natomiast to charakterystyczny element regionalnej architektury warmińsko-mazurskiej, świadectwo tradycji i piękna dawnych zabudowań. Połączenie tych dwóch motywów tworzy opowieść o lokalnej tożsamości zakorzenionej w historii.

Program wydarzenia

Tegoroczna edycja Święta Wiatru i Podcieni obfitowała w różnorodne atrakcje, które przyciągnęły zarówno dorosłych, jak i dzieci. Główną częścią programu były koncerty, występy artystyczne, warsztaty oraz kiermasze rzemiosła ludowego, podczas których lokalni twórcy prezentowali swoje wyroby. Szczególne emocje wzbudziło tworzenie i prezen-

tacja latawców - symboliczne połączenie wiatru, kreatywności i wspólnej zabawy. - To widowisko stało się jednym z najbardziej rozpoznawalnych punktów programu i corocznym znakiem rozpoznawalnym wydarzenia - mówi sołtys Monika Trocek. Nie zabrakło również pokazów dawnych rzemiosł, degustacji regionalnych potraw i produktów wytwarzanych przez Koło Gospodyń Wiejskich „Łęczowianki”. - Uczestnicy mogli spróbować lokalnych przysmaków, miodów, wędlin czy tradycyjnych ciast - dodaje pani sołtys.

Dla najmłodszych przygotowano animacje, gry terenowe, konkursy oraz możliwość przejażdżki motocyklami z grupą KARDAN, co było dużą atrakcją dla całych rodzin. Nie zabrakło także muzyki na żywo w postaci występów lokalnych zespołów i artystów.

Rekordowa frekwencja

Tegoroczne Święto Wiatru i Podcieni zgromadziło rekordową liczbę uczestników. - Zaangażowanie mieszkańców oraz frekwencję oceniam na bardzo dobrą. Co roku przybywa więcej osób - podkreśla sołtys. W wydarzeniu uczestniczyli zarówno mieszkańcy Łęcza, jak i przyjezdni z całej gminy, Elbląga oraz okolicznych miejscowości.

- Atmosfera była wyjątkowa - radosna, rodzinna i pełna pozytywnej energii. Na placu unosił się zapach domowych potraw, a dźwięki muzyki mieszały się z dziecięcym śmiechem - dodaje rozmówczyni.

Znaczenie dla regionu

Święto Wiatru i Podcieni ma ogromne znaczenie nie tylko dla samego Łęcza, ale i dla całego regionu. - Wydarzenie promuje wieś i region, buduje wspólnotę, pokazuje tożsamość i przyrodę, a przy tym jest okazją do wspólnej dobrej zabawy - zauważa Monika Trocek.

Dzięki współpracy licznych instytucji i partnerów, m.in. Centrum Spotkań Europejskich Światowid, Fundacji Archipelag Marzeń, Koła Gospodyń Wiejskich Łęczowianki, Centrum Aktywności Lokalnej z Katarzyną Zalewską oraz radnego Tomasza Rygla, wydarzenie zyskało profesjonalną oprawę i coraz szerszy zasięg.

Patronat honorowy nad świętem objęli marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Marcin Kuchciński, wojewoda Radosław Król oraz starosta elbląski Maciej Romanowski. Wśród partnerów znaleźli się m.in. Miasto i Gmina Tolkmicko, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Elblągu, Placówka Stra-



ży Granicznej, Park Krajobrazowy Wysoczyzny Elbląskiej oraz Stowarzyszenie ESWIP w ramach projektu Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej. Nie sposób też pominąć wsparcia OSP Łęcze, Szkoły Podstawowej im. Morskiego Oddziału Straży Granicznej, a także gospodarzy z „Zakątka pod Lasem” - państwa Sylwii i Rafała Korożan. - Warto takie wydarzenie organizować, bo przyciąga coraz więcej ludzi nie tylko z naszej wsi i regionu, ale także spoza niego. To czas wspólnej zabawy, rodzinnych spotkań i promocji Łęcza - zauważa sołtys. Wydarzenie nie tylko integruje mieszkańców, lecz także wzmacnia wizerunek regionu jako miejsca aktywnego, twórczego i przyjaznego turystom. W dłuższej perspektywie Święto Wiatru i Podcieni staje się jednym z filarów promocji kultury i turystyki Wysoczyzny Elbląskiej.

Same korzyści

- Mieszkańcy zauważyli, że opłaca się takie wydarzenie organizować, bo przyciąga coraz więcej ludzi nie tylko z naszej wsi i regionu, ale także spoza niego. To czas wspólnej zabawy, rodzinnych spotkań i promocji Łęcza - zauważa Monika Trocek. Organizatorzy już zapowiadają kolejne edycje święta, planując rozszerzenie programu o nowe warsztaty, występy i stoiska lokalnych artystów oraz przedsiębiorców. Celem jest dalsze rozwijanie tej pięknej tradycji i przyciąganie coraz szerszego grona uczestników.

Fot. archiwum organizatorów

W każdym geście i słowie

2 września 2025 r. w wieku 69 lat zmarł Marek Skaskiewicz - nieustrudzony aktywista, wieloletni radny i społecznik, współzałożyciel Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia Ludzi Niepełnosprawnych „ALFA” oraz wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych. O jego zaangażowaniu i wyjątkowej osobowości opowiadają Małgorzata Romaniuk i Andrzej Jurkian z Sejmiku Osób Niepełnosprawnych.



Marek Skaskiewicz podczas Forum Inicjatyw Pozarządowych Warmii i Mazur, listopad 2024, fot. Kuba Qbi Strumiński

Alicja Dobrosielska

- Trudno mówić o Marku Skaskiewicz w czasie przeszłym. Dla wielu z nas wciąż jest obecny - w pamięci, na zdjęciach, w rozmowach. Patrząc na jego uśmiech, trudno uwierzyć, że już go z nami nie ma. Dla mnie był „małym, wielkim człowiekiem” - drobnej postury, ale z ogromnym sercem i wielką osobowością - wspomina Małgorzata Romaniuk.

- Zналиśmy się od bardzo dawna - dodaje Andrzej Jurkian. - Marek był związany z Sejmikiem od końca lat dziewięćdziesiątych. Najpierw jako sekretarz, później przez wiele lat jako wiceprezes. Wspólnie tworzyliśmy kierunki działań, walczyliśmy o likwidację barier, promując ideę dostępności i równości.

- Wyróżniał go szacunek do drugiego człowieka, który widać było w każdym geście i słowie. Witiał się ze wszystkimi, niezależnie od tego, czy rozmawiał z wojewodą, marszałkiem, prezydentem, czy

zwykłym pracownikiem. Do każdego podchodził z uśmiechem i dobrym słowem. Kiedy Marek pojawiał się w pokoju, wnosił ze sobą światło. Jego pogoda ducha była zaraźliwa, a optymizm - szczery - mówi z zadumą Małgorzata Romaniuk.

- Pomimo swojej niepełnosprawności, nigdy nie pozwalał, by definiowała ona jego życie - wspomina Andrzej Jurkian. - Wręcz przeciwnie, wykorzystywał ją, by edukować innych, jak przełamywać bariery i budować niezależność.

- Pamiętam jedno ze spotkań projektowych w olsztyńskim hotelu - dodaje Małgorzata Romaniuk. - Do sali prowadziły schody. Pracownicy hotelu zaproponowali, że wniosą go wraz z wózkiem, odpowiedział im z uśmiechem, ale stanowczo: „Nie chcę, żeby mnie ktoś wnosił. Chcę być samodzielny”. Dzięki jego postawie w pomieszczeniu zamontowano wkrótce specjalne metalowe podjazdy, które potem okazały się bardzo przydatne nie tylko dla osób na wózkach inwalidzkich, mam z dziećciami wózkami, ale również dla obsługi hotelowej. Marek zawsze myślał o innych - jego troska wykraczała poza własne potrzeby.

- Był człowiekiem zasad i ogromnej wrażliwości - podkreśla Andrzej Jurkian. - Walczył o dostępność, o godność i równe prawa. Podczas wizyty w Parlamencie Europejskim zabrał głos w debacie o osobach z niepełnosprawnościami - nie dla pokłasku, ale z poczucia obowiązku.

- Był człowiekiem czynu - dodaje Małgorzata Romaniuk. - Angażował się w projekty społeczne, organizował wyjazdy i wydarzenia integracyjne. Wiedział, że turystyka może być formą rehabilitacji. Dzięki jego projektom wiele osób poznawało Polskę i Europę, zyskując wiarę we własne możliwości.

- Marek potrafił łączyć ludzi, inspirować, motywować - mówi na zakończenie Andrzej Jurkian. - Pokazał, że siła nie tkwi w fizyczności, lecz w sercu, empatii i odwadze, by zmieniać świat wokół siebie na lepszy. Bardzo nam brakuje tego małego, wielkiego człowieka...

Nowy impuls dla ekonomii społecznej

12 czerwca 2025 roku, podczas Forum Wymiany Doświadczeń w Braniewie, uroczystie zainaugurowano prace Zespołu do spraw wdrażania, rozwoju i promocji ekonomii społecznej w powiecie braniewskim. Choć Zespół istniał wcześniej, ostatnie lata ograniczyły jego aktywność.

Izabela Jurzyńska

- Skład zespołu w ciągu ostatnich kilku lat stał się nieaktualny. Część członkiń i członków odeszła na emeryturę lub zmieniła miejsce pracy. Izolacja społeczna wprowadzona podczas pandemii Covid-19 również mocno ograniczyła jego działalność - mówi Stanisław Popiel, Wicestarosta Braniewski.

Mając świadomość znaczenia ekonomii społecznej, władze Powiatu Braniewskiego podjęły decyzję o reaktywowaniu Zespołu. Działania w tym kierunku podjęło Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Braniewie, przy wsparciu animatorki Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Elblągu. Przez kilka miesięcy przeprowadzono szereg spotkań i rozmów, z których nasuwała się jedna refleksja - w powiecie istnieje duży potencjał i chęć rozwijania ekonomii społecznej oraz działania Zespołu.

I tak się stało - zespół został powołany Uchwałą Nr 107/25 Zarządu Powiatu Braniewskiego z dnia 21 maja 2025 roku, a jego prace oficjalnie rozpoczęto podczas Forum Wymiany Doświadczeń. Aktualny skład nie jest oderwany od przeszłości - część osób działała w nim już kilka lat wcześniej, zaangażowały się również nowe osoby, które chcą zwiększać swoją wiedzę i świadomość w obszarze ekonomii społecznej oraz podejmować wspólne inicjatywy.

W skład Zespołu wchodzi przedstawiciele samorządów powiatowego i gminnych, wśród których znaczną reprezentację mają ośrodki pomocy społecznej, oraz przedstawiciele lokalnych podmiotów ekonomii społecznej. Mają oni za zadanie promować ekonomię społeczną, tworzyć dla niej przyjazny klimat w powiecie, wypracowywać i wdrażać nowe rozwiązania, wspierać współpracę międzysektorową oraz inicjować powstawanie nowych podmiotów ekonomii społecznej.

- Zależy nam na tym, by Zespół stanowił przestrzeń wymiany doświadczeń oraz integracji działań lo-



Fot. Rafał Narnicki

kalnych samorządów i podmiotów ekonomii społecznej. Chcemy rozszerzać tematykę jego działalności także o usługi społeczne, w tym wsparcie rodziny i pieczy zastępczej, usługi dla osób wymagających wsparcia w codziennym funkcjonowaniu oraz aktywizację osób z niepełnosprawnościami. Istotne jest, by Zespół diagnozował lokalne potrzeby i wspierał ich realizację. Chcielibyśmy również aktywnie uczestniczyć w tworzeniu polityk publicznych i wspierać partycypację mieszkańców oraz tworzonych przez nich organizacji - mówi Pani Jolanta Janulewicz, Dyrektor PCPR w Braniewie.

Przed Zespołem do spraw wdrażania, rozwoju i promocji ekonomii społecznej w powiecie braniewskim stoi wiele wyzwań, m.in. procesy deinstytucjonalizacji i rozwoju usług społecznych, integracja działań w obszarze ekonomii społecznej oraz tworzenie przestrzeni aktywności i zaangażowania mieszkańców. Już od samego początku widać jednak motywację, chęć działania i potencjał współpracy, co daje nadzieję na dynamiczny rozwój ekonomii społecznej w powiecie braniewskim.



Na zdjęciu od lewej: Hanna Szukiewicz, Katarzyna Moczarska-Wojtaś, Magdalena Ogródowczyk, Lidia Osik

Nowa przestrzeń dla kobiet

Elbląg zyskał nowe stowarzyszenie, które ma szansę stać się ważnym miejscem spotkań, inspiracji i współpracy. 6 lipca 2025 roku powstało EL-Kobiety Elbląski Klub Kobiet - inicjatywa założona przez Kasię Moczarską-Wojtaś, Magdę Ogródowczyk, Lidię Osik i Hannę Szuszkiewicz.

Karolina Król

Cztery elblążanki, działające na co dzień w różnych środowiskach zawodowych, połączyły siły, by stworzyć organizację budującą przyjazną przestrzeń dla lokalnych liderek, profesjonalistek i pasjonatek z Elbląga oraz okolic.

Pierwsze spotkania

Pierwsze działania, mające na celu zaproszenie innych kobiet do współtworzenia Elbląskiego Klubu Kobiet, pokazały, że w mieście istnieje potrzeba integracji i wymiany doświadczeń w tym środowisku.

- Zorganizowałyśmy trzy kolacje; każda cieszyła się dużym zainteresowaniem. Pozytywna energia i zapal do działania utwierdziły nas w przekonaniu, że idziemy w dobrym kierunku - opowiada Magda Ogródowczyk. - Już wtedy pojawiły się pierwsze deklaracje przystąpienia do stowarzyszenia. Klub rozpo-

czął swoją działalność z 33 niesamowitymi i energicznymi kobietami na pokładzie - podsumowuje Lidia Osik.

Pierwszą inicjatywą i jednocześnie badaniem oczekiwań elbląskich kobiet było „Śniadanie na trawie” w Bażantarni, które, połączone z aktywnością fizyczną, było wydarzeniem otwartym dla wszystkich chętnych.

- Polana była pełna, towarzyszyła nam świetna energia. Po ćwiczeniach wszyscy stworzyliśmy strefę relacji. „Stworzyliśmy”, nie „stworzyłyśmy”, bo byli z nami również panowie. Siedzieliśmy na kocach i rozmawialiśmy o wszystkim, tworząc wyjątkową lokalną społeczność. Z tych rozmów zaczerpnęłyśmy kilka inspiracji na kolejne przedsięwzięcia - dodaje Hanna Szuszkiewicz.

- Na każdym kolejnym etapie naszej działalności towarzyszy nam rosnące zainteresowanie i silne wsparcie - mówi Kasia Moczarska-Wojtaś.

Członkinie zarządu EL-Kobiety - Elbląski Klub Kobiet



podkreślają, że głównym celem organizacji jest przede wszystkim aktywizacja i wspieranie kobiet z Elbląga i okolic.

- Nasz Klub zrzesza gotowe do działania EL-Kobiety, które chcą działać na rzecz innych osób niezrzeszonych. Chcemy pomagać kobietom dokonywać zmian w ich życiu, inspirować i pokazywać, że mamy potencjał, wartościowych ludzi, którymi możemy się chwalić - opowiada Magda Ogrodowczyk. Klub działa jako stowarzyszenie zwykłe i nie prowadzi działalności gospodarczej. Budżet zasilają jedynie składki członkowskie i darowizny od wspierających partnerów.

Plany na przyszłość

- Nasze najbliższe plany skupiają się na wydarzeniach otwartych, niegenerujących kosztów. Szukamy osób, które chcą się podzielić swoją wiedzą i doświadczeniem na naszym elbląskim podwórku i robią to pro bono - dodaje Lidia Osik.

Kolejnym większym wydarzeniem organizowanym przez Klub będzie konferencja "EL-Kobiety Kobietom", która w swojej agendzie wyszczególnia dwa bloki tematyczne. Pierwszy traktuje o szeroko pojętym dobrostanie i dbałości o siebie w wymiarze emocjonalnym, natomiast drugi jest prozdrowotny i wpisuje się czasowo oraz tematycznie w Różowy Październik, czyli miesiąc świadomości raka piersi. Poruszony zostanie również temat endometriozy - ważny w budowaniu większej świadomości na temat tej choroby. Konferencja została objęta Honorowym Patronatem przez Prezydenta Elbląga Michała Missana.

- Chcemy organizować wydarzenia edukujące i uświadamiające, współpracować przy tym z lokalnym samorządem, a także z organizacjami z całej Polski -

mówi Kasia Moczarska-Wojtaś.

- Naszą misją jest również odczarowywanie Elbląga. Często mówi się, że w naszym mieście nic się nie dzieje, a to nieprawda. Jest tu potencjał i chcemy nasze miasto promować - dodaje Hanna Szuszkiewicz. EL-Kobiety chcą, by w przyszłości ich działalność wykraczała poza granice miasta.

- Marzymy, aby nasze członkinie podróżowały po Polsce, nawiązywały kontakty i wykorzystywały te doświadczenia w przedsięwzięciach w naszym mieście. Nie wykluczamy zapraszania inspirujących osób spoza Elbląga, ale póki co wykorzystamy potencjał drzemący tutaj - podkreśla Lidia Osik.

Poza wydarzeniami otwartymi, założycielki planują również wydarzenia klubowe dla samych członkiń.

- Do końca tego roku chcemy dobrze się poznać, poznać nasze silne strony. Przedstawimy się również światu za pomocą mediów społecznościowych. Na profilu Facebook „EL-Kobiety Elbląski Klub Kobiet” każdy będzie mógł przeczytać nasze historie. W kolejnych latach chcemy organizować cykliczne wydarzenia otwarte EL-Kobiety Kobietom, na których będziemy pochylać się nad kolejnymi tematami, mocno wsłuchując się w potrzeby kobiet. Będziemy również koncentrować nasze działania na promocji wydarzeń poza granicami naszego miasta - mówi Magda Ogrodowczyk.

Założycielki zgodnie przyznają, że to dopiero początek i muszą teraz ciężko zapracować na rozpoznawalność Klubu, aby dotrzeć do jak największej liczby zainteresowanych osób.

- Przez kilka miesięcy poznałyśmy kobiety, które robią wspaniałe rzeczy. Jesteśmy z nich dumne i chcemy, by inspirowały kolejne osoby - podsumowuje Kasia Moczarska-Wojtaś.

Fot. archiwum Elbląskiego Klubu Kobiet

Turbany z misją

Fundacja Dobry Start funkcjonuje w Elblągu od ponad roku. Choć organizacja dopiero rozpoczęła swoją działalność, już planuje wejście w nowe projekty - i to z przytupem. Jednym z nich jest rozwój marki turbanów i opasek Ammara. O inspiracjach, planach i sukcesach fundacji rozmawiamy z jej przedstawicielką Magdaleną Macutkiewicz.

Katarzyna Ciszewska

- Czy możesz powiedzieć, skąd inspiracja do rozpoczęcia Waszej przygody z fundacją? Co było powodem jej założenia?

- Inspiracją do założenia Fundacji Dobry Start była przede wszystkim potrzeba realnego działania na rzecz lokalnej społeczności - zwłaszcza dzieci, młodzieży i rodzin, które znajdują się w trudniejszej sytuacji życiowej. Przez lata obserwowaliśmy, jak wiele osób ma potencjał, marzenia i ambicje, ale brakuje im odpowiedniego wsparcia na samym początku drogi. Chcieliśmy stworzyć miejsce, które daje właśnie ten „dobry start” - zarówno emocjonalny, jak i praktyczny. Impulsem do działania była też chęć zmiany - zamiast tylko mówić o problemach, postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce i coś zbudować. Fundacja powstała z pasji, potrzeby serca i przekonania, że nawet niewielkie działania mogą mieć wielkie znaczenie, jeśli są prowadzone z zaangażowaniem i wiarą w ludzi.

- Wchodzicie prężnie w nowe działania, jednym z nich jest rozwijanie Waszej marki turbanów i opasek Ammara, co jest u nas trendem nadal niszowym. Skąd pomysł na taki produkt?

- Pomysł na stworzenie marki Ammara zrodził się z połączenia dwóch rzeczy: potrzeby i wrażliwości. Z jednej strony zauważyliśmy, że na polskim rynku wciąż brakuje stylowych, komfortowych i jakościowych turbanów oraz opasek, które łączyłyby funkcjonalność z estetyką. Z drugiej strony, przez nasze działania w fundacji mieliśmy kontakt z kobietami w trakcie leczenia onkologicznego, które często mówiły o braku wygodnych i pięknych nakryć głowy. Tak narodziła się Ammara - marka, która ma być wsparciem i wyrazem siły kobiecości, niezależnie od sytuacji życiowej. Choć produkt jest modny i może być noszony przez każdą kobietę, to szczególne miejsce w naszym sercu zajmują właśnie kobiety po chemioterapii, z łysieniem plackowatym czy też te, które po prostu szukają alternatywy dla tra-



dycyjnych nakryć głowy. Chcemy, by nasze produkty były nie tylko dodatkiem do stylizacji, ale też symbolem pewności siebie i wewnętrznej mocy. Stawiamy na jakość, wygodę i ręczne wykonanie - wszystko z sercem, bo każda kobieta zasługuje na to, by czuć się dobrze ze sobą.

- Czy produkty Ammara są dedykowane jakiejś szczególnej grupie?

- Produkty Ammara są tworzone z myślą o każdej kobiecie - bez względu na wiek, stan zdrowia czy styl życia. Choć inspiracją do stworzenia marki były doświadczenia kobiet w trakcie leczenia onkologicznego,

które potrzebowały wygodnych, estetycznych i dobrze dopasowanych turbanów, nasze projekty są dla wszystkich - zarówno dla kobiet zdrowych, jak i - a może przede wszystkim - dla tych, które przechodzą przez trudną drogę leczenia onkologicznego.

- Czy jest tu też miejsce dla mężczyzn? Może nowa kolekcja produktów dla panów? Jest takie zainteresowanie modą wśród nich? Czy może do tego etapu mody męskiej jeszcze nie dojrzelismy?

- Zdecydowanie nie zamykamy się na mężczyzn! Choć marka Ammara w naturalny sposób zaczęła od kobiecych turbanów i opasek, to coraz częściej pojawiają się pytania i sugestie od panów, zarówno jeśli chodzi o produkty modowe, jak i praktyczne nakrycia głowy. To pokazuje, że zainteresowanie modą męską i świadomym stylem powoli rośnie. Na ten moment skupiamy się na kobietach, ale mamy z tytułu głowy pomysł na kolekcję męską, może w bardziej minimalistycznym, streetwearowym stylu, który trafi w gusta współczesnych mężczyzn. Myślę, że to tylko kwestia czasu, aż moda na turban, opaskę czy inne nakrycie głowy w wersji męskiej zacznie być równie naturalna, jak u kobiet. A kiedy ten moment przyjdzie - Ammara będzie gotowa.

- Co pomaga Ci w rozwijaniu fundacji?

- Przede wszystkim ludzie - to oni są motorem napędowym Fundacji. Mam ogromne szczęście otaczać się zespołem pełnym pasji, empatii i zaangażowania. Wspólnie wierzymy, że nawet małe działania mogą przynieść wielką zmianę, jeśli są robione z sercem. Ogromnym wsparciem jest też społeczność, która coraz bardziej nam ufa i chce być częścią naszych inicjatyw - czy to jako wolontariusze, partnerzy, darczyńcy czy uczestnicy projektów. Ta wzajemna relacja dodaje nam skrzydeł. Nie ukrywam też, że dużą rolę odgrywa wiara w sens tego, co robimy. Każdy uśmiech dziecka, każda wiadomość od osoby, której udało się pomóc, każdy zrealizowany projekt - to wszystko utwierdza mnie w przekonaniu, że warto. To daje siłę, nawet w trudniejszych momentach. A poza tym? Determinacja, odwaga i trochę szaleństwa, bo rozwijanie fundacji to nie tylko działania społeczne, ale też codzienne podejmowanie decyzji, organizacja, szukanie nowych dróg i kreatywne podejście do każdej przeszkody.

- Jakie Wasze działania cieszą Cię najbardziej? Co uważasz za największy sukces?

Największą radość dają mi te działania, które realnie zmieniają czyjeś życie - czasem w małych krokach,

a czasem bardzo namacalnie. Cieszy mnie każdy projekt, który budzi emocje, daje wsparcie, łączy ludzi. To może być warsztat dla dzieci, spotkanie dla kobiet, kampania informacyjna czy po prostu chwila rozmowy, która komuś pomogła poczuć się ważnym i zauważonym. Jednym z naszych największych sukcesów, i takim, który szczególnie noszę w sercu, jest stworzenie marki Ammara. To nie tylko projekt modowy, ale też działanie społeczne z głębszym przekazem. Pokazujemy, że można łączyć estetykę z empatią, a produkt z misją. Fakt, że nasze turbany trafiają do kobiet w trakcie leczenia, ale też do tych, które chcą wyrazić siebie i swoją siłę, to ogromna satysfakcja. Sukcesem są też relacje, które zbudowaliśmy, z osobami, które nam zaufały, z partnerami, z lokalną społecznością. To dzięki nim możemy działać dalej, rozwijać się i odważać się na więcej. Ale tak naprawdę, każdy uśmiech, każda wiadomość z podziękowaniem, każde „to mi pomogło” - to są te małe, codzienne sukcesy, które dają największą motywację.

Fot. z archiwum Fundacji





Krok po kroku

MKS Truso Elbląg, jeden z najbardziej rozpoznawalnych klubów sportowych w regionie, przechodzi właśnie proces przekształcania w przedsiębiorstwo społeczne. Celem tej transformacji jest nie tylko większa niezależność finansowa, ale też pogłębienie więzi z lokalną społecznością. O tym, jak ważna jest to przemiana, opowiada Wojciech Samulewski, prezes zarządu klubu.

Karolina Król

- Jakie były główne motywacje do zmian?
- Stowarzyszenie MKS Truso Elbląg jest obecnie w trakcie przekształcania się w przedsiębiorstwo społeczne. Proces formalny i organizacyjny już się rozpoczął, trwa także rekrutacja nowych osób do zespołu. Skąd taki pomysł? Przedsiębiorstwo społeczne pozwala działać z większą niezależnością od zmian politycznych i budżetowych, ponieważ nie opiera się wyłącznie na dotacjach. Chcemy łączyć cele sportowe z wartościami społecznymi, ta-

kimi jak włączanie różnych grup, edukacja i integracja środowisk lokalnych.

Model przedsiębiorstwa społecznego formalizuje to podejście i czyni je bardziej widocznym dla otoczenia. Działając w tej formule, można zdobyć większe zaufanie społeczności, a także łatwiej pozyskać partnerów, granty czy darczyńców. Istotna jest również możliwość prowadzenia projektów społecznych - organizowanie wydarzeń integracyjnych, tworzenie infrastruktury dostępnej dla mieszkańców czy prowadzenie treningów dla grup wykluczonych.

- Czy uważa Pan, że postrzeganie klubu przez lokalną społeczność po tej transformacji ulegnie zmianie?

- Transformacja w stronę przedsiębiorstwa społecznego wpłynęła na sposób, w jaki MKS Truso Elbląg będzie odbierany przez mieszkańców Elbląga i okolic. Choć proces formalny wciąż trwa, już dziś można zauważyć wyraźne zmiany wizerunkowe i rosnące zaangażowanie społeczności. Klub przestaje być kojarzony wyłącznie z działalnością sportową i szkoleniem zawodników. Coraz częściej jest postrzegany jako instytucja lokalna działająca dla dobra wspólnego, otwarta na potrzeby mieszkańców.

Dzięki nowym inicjatywom klub buduje reputację organizacji, która nie tylko rozwija młodych sportowców, lecz także promuje zdrowy styl życia, edukuje i integruje różne środowiska. Klub staje się przestrzenią dostępną dla wszystkich - nie tylko dla osób trenujących wyczynowo, lecz również dla dzieci i dorosłych, którzy chcą spędzać czas aktywnie i w bezpiecznych warunkach.

- Jakie nowe źródła finansowania uzyskaliście wdrażając model przedsiębiorstwa społecznego?

- Proces przekształcania MKS Truso w przedsiębiorstwo społeczne otworzył przed klubem zupełnie nowe możliwości pozyskiwania środków finansowych. Do tej pory funkcjonowanie klubu w dużej mierze opierało się na dotacjach publicznych i wsparciu sponsorów, jednak nowy model pozwala na znacznie większą dywersyfikację przychodów. Przede wszystkim, otworzyła się droga do grantów i dotacji skierowanych do podmiotów o charakterze społecznym - zarówno na poziomie lokalnym, jak i ogólnopolskim czy unijnym. Klub może ubiegać się o finansowanie projektów związanych z edukacją, integracją czy rozwojem infrastruktury sportowo-rekreacyjnej.

Ważnym filarem finansowym pozostają partnerstwa biznesowe. Sponsorem strategicznym klubu jest Energa z Grupy ORLEN, a nowe podejście otwiera możliwość nawiązania współpracy z kolejnymi firmami, które chcą wspierać inicjatywy o wyraźnym wymiarze społecznym. Tak zróżnicowane źródła finansowania mają zapewnić większą niezależność i stabilność działania.

- W jaki sposób MKS Truso łączy działalność sportową z celami społecznymi i edukacyjnymi?

- Od lat skupiamy się na szkoleniu dzieci i młodzieży w różnych dyscyplinach sportu, jednak proces

przekształcania się w przedsiębiorstwo społeczne pozwala jeszcze mocniej połączyć tradycyjne cele sportowe z misją społeczną i edukacyjną. Klub konsekwentnie rozwija ofertę tak, aby stać się miejscem otwartym dla całej społeczności lokalnej.

Oprócz szkolenia przyszłych sportowców organizujemy wydarzenia rekreacyjne i integracyjne, które zachęcają mieszkańców do aktywnego spędzania czasu. Dobrym przykładem jest powstanie BikeParku Energa MKS Truso przy ul. Królewieckiej - nowoczesnej przestrzeni dostępnej dla wszystkich. Współpracujemy również ze szkołami i innymi instytucjami edukacyjnymi, tworząc dodatkowe możliwości rozwoju dla dzieci i młodzieży.

- Jakie wyzwania wiążą się z prowadzeniem klubu w formule przedsiębiorstwa społecznego?

- Największym z nich jest pogodzenie misji społecznej z koniecznością zapewnienia stabilności finansowej. Klub nadal chce być miejscem rozwoju młodych sportowców i organizatorem wydarzeń dla mieszkańców, a jednocześnie musi działać w sposób przedsiębiorczy. Ważnym zadaniem pozostaje również dywersyfikacja źródeł finansowania. Oprócz dotacji i sponsoringu klub musi rozwijać własną działalność usługową, pozyskiwać granty oraz budować długofalowe partnerstwa biznesowe. Wymaga to nowych kompetencji w zarządzaniu, promocji i pozyskiwaniu funduszy. Nie bez znaczenia jest też konieczność zaangażowania społeczności lokalnej. Aby klub mógł pełnić rolę przedsiębiorstwa społecznego, potrzebne jest stałe wsparcie mieszkańców - zarówno poprzez uczestnictwo w wydarzeniach, jak i wolontariat.

- Czy model MKS Truso może być inspiracją dla innych klubów sportowych w Polsce?

- Nasze doświadczenie może stać się cenną inspiracją dla innych klubów sportowych w Polsce, zwłaszcza tych, które chcą łączyć rozwój sportowy z działaniami społecznymi. Proces przekształcania w przedsiębiorstwo społeczne pokazuje, że klub sportowy może być czymś więcej niż miejscem treningów - może stać się ważnym ośrodkiem życia lokalnego. Oczywiście, droga do takiej transformacji wymaga czasu, zaangażowania i odpowiednich kompetencji. Jednak przykład MKS Truso Elbląg pokazuje, że krok po kroku można budować nowe struktury, rozwijać ofertę i zdobywać zaufanie mieszkańców oraz partnerów.

Fot. Anna Dembińska / portel.pl



Podzielić się tradycją

Elbląskie Święto Chleba to wydarzenie szczególne - pełne zapachu świeżego pieczywa, dźwięków muzyki i spotkań, które zacieśniają więzi międzyludzkie. Wydarzenie to stało się nieodłącznym elementem kalendarza kulturalnego naszego miasta. To także okazja, w której organizacje pozarządowe, w tym Koła Gospodyń Wiejskich, mają szansę zaprezentować swoją działalność, podzielić się tradycją i zdobyć nowe kontakty.

Karolina Król

Organizacje pozarządowe coraz mocniej zaznaczają swoją obecność w życiu lokalnym. Stają się ważnym elementem integracji mieszkańców, pielęgnowania tradycji i kultury. Szczegółne miejsce zajmują Koła Gospodyń Wiejskich - aktywne, rozpoznawalne i chętnie angażujące się w lokalne przedsięwzięcia. Festyny, jarmarki czy kulinarne święta stwarzają im idealne warunki do budowania tożsamości lokalnej i prezentowania dziedzictwa regionu.

Koła Gospodyń Wiejskich

W tegorocznym Święcie Chleba aktywnie uczestniczyły m.in. panie z Kół Gospodyń Wiejskich z Zaścianek i Nowego Monasterzyska. Ich stoisko pełne było aromatycznego pieczywa, słoików z przetworami, ziół i domowych specjałów. Jak opowia-

da Joanna Chabros z KGW Zaścianki: - Pieczemy chleb, to nasza tradycja już od wielu lat. Robimy również przetwory z owoców i warzyw z naszych ogródków, a także swojski smalec. Te wszystkie produkty prezentowałyśmy na Święcie Chleba.

- W tym roku skupiliśmy się na ziołach, które uprawiamy w ogródku przy świetlicy - dodaje Ewa Horoszko z KGW Nowe Monasterzysko. - Za inicjatywę powstania ogrodu ziołowego dostałyśmy w ubiegłym roku pierwsze miejsce w województwie warmińsko-mazurskim w konkursie „Zioła dla zdrowia” organizowanym przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dla gospodyń najważniejsze jest nie tylko pokazanie własnych wyrobów, ale też promocja miejscowości i regionu. - Podczas Święta Chleba promujemy nie tylko nasze Koło, ale również naszą gminę, ponieważ ludzie przystają, interesują się naszymi produktami, pytają, co robimy i gdzie jest na-

Dobre praktyki

sza miejscowość - podkreśla pani Joanna Chabros. - Święto Chleba jest znanym wydarzeniem i udział w nim to dla nas prestiż - dodaje Ewa Horoszko. - Dla nas jest to szansa na promocję naszego Koła, miejscowości Nowe Monasterzysko, gminy Młynary oraz regionu Powiśle.

- Nasze Koło zawsze stara się promować kulturę ludową, obyczaje i tradycje polskie, a także nasz region, gminę, powiat i województwo - mówi przedstawicielka KGW Nowe Monasterzysko. - Bierzymy udział w różnych konkursach i konferencjach właśnie dla promocji regionu, poznania nowych ludzi i nawiązywania relacji. Wspieramy inne Koła i staramy się zawsze robić coś dla wszystkich zainteresowanych. Wydarzenie w Elblągu okazało się też okazją do nawiązywania nowych relacji. Stoisko przygotowane przez Koła z Zaścianek i Nowego Monasterzyska stało się miejscem wymiany doświadczeń i integracji. - Udział w takich wydarzeniach bardzo pomaga rozwijać naszą działalność - dodaje pani Joanna. - Dzięki nim zyskujemy nowych klientów, którzy bardzo często wracają do nas, bo nasze produkty są po prostu świetnej jakości. Poza tym zaprzyjaźniłyśmy się z Kołem z Nowego Monasterzyska, z którym razem miałyśmy stoisko. To też zacieśniło nasze więzi - opowiada pani Chabros.

Promocja i korzyści

Święto Chleba daje organizacjom pozarządowym możliwość budowania rozpoznawalności i wizerunku. Stoisko, na którym można spróbować chleba czy porozmawiać z gospodyniami, staje się najlepszą wizytówką ich pracy. Jak pokazuje przykład Kół z Zaścianek i Nowego Monasterzyska, takie wydarzenia pomagają pozyskiwać klientów i sympatyków, którzy później wracają po produkty. Dodatkowo Święto Chleba pozwala zacieśnić współpracę, zarówno między organizacjami, jak i z lokalnym samorządem, a także budować markę regionu poprzez promocję miejscowości i jej tradycji.

Wyzwania i perspektywy

Mimo korzyści, gospodynie przyznają, że nie jest to działalność wolna od trudności. Przygotowanie stoisk wymaga czasu, środków i zaangażowania wielu osób. Często trzeba pogodzić aktywność społeczną z codziennymi obowiązkami rodzinnymi. Kolejnym wyzwaniem jest dotarcie do szerszego grona odbiorców i profesjonalizacja działań promocyjnych. Święto Chleba to wyjątkowa przestrzeń, w której

tradycja spotyka się z nowoczesnością, a organizacje pozarządowe mogą skutecznie promować swoją działalność. Koła Gospodyń Wiejskich pokazują, że chleb to nie tylko symbol codzienności, ale również wspólnoty, solidarności i pielęgnowania lokalnego dziedzictwa.

Dzięki takim wydarzeniom mieszkańcy nie tylko poznają smaki i zapachy regionu, ale też odkrywają bogactwo działań społecznych, które budują więzi i wspierają rozwój lokalnych społeczności.

Fot. Rafał Narnicki



Profesjonalizm i wrażliwość

Hospicjum Elbląskie im. dr Aleksandry Gabrysiak od blisko czterech dekad niesie pomoc tym, którzy mierzą się z najtrudniejszym doświadczeniem choroby nieuleczalnej. Realizując ważne usługi społeczne, hospicjum nie tylko zapewnia kompleksową opiekę pacjentom, ale również wspiera ich rodziny. Misją placówki jest służba drugiemu człowiekowi, prowadzona bezpłatnie i z pełnym zaangażowaniem zespołu, który od 1987 roku towarzyszy mieszkańcom Elbląga i regionu w najtrudniejszych chwilach życia. Placówka prowadzona jest przez Stowarzyszenie na rzecz Hospicjum Elbląskiego.

Karolina Król

Elbląskie hospicjum

Choć wiele osób hospicjum kojarzy głównie z osobami starszymi, elbląska placówka opiekuje się także dziećmi. Nad zdrowiem pacjentów czuwa profesjonalny personel: lekarze, pielęgniarki, opiekunki medyczne, salowe, fizjoterapeuci, psychologowie oraz duchowny. Wszystkie działania wspiera grupa wolontariuszy, którzy są integralną częścią hospicyjnej wspólnoty. Elbląskie hospicjum to: Hospicjum Stacjonarne działające całodobowo przez siedem dni w tygodniu, Hospicjum Domowe dla Dorosłych, Hospicjum Domowe dla Dzieci, a także Hospicjum Domowe w Pasłęku oraz Zespoły Wentylacji Mechanicznej dla Dorosłych i Dzieci - z wizytami zespołu w domach pacjentów. Działa też Poradnia Medycyny Paliatywnej - ambulatoryjnie. Jak informuje dr Wiesława Pokropska, dyrektor Hospicjum Elbląskiego im. dr A. Gabrysiak, szczególną częścią wsparcia są pobyty dzienne.

- To wyjątkowa propozycja, dzięki której pacjenci mogą raz w tygodniu przyjechać zapewnionym przez nas transportem na zajęcia terapeutyczne, rehabilitację, rozmowy i spotkania w grupie. To czas, który daje nie tylko profesjonalną pomoc, ale także radość ze wspólnego bycia, poczucie wspólnoty i chwilę wytchnienia rodzinom. Podczas spotkań słyszymy wiele miłych słów: „To dla mnie święty czas” - mówi jedna z uczestniczek, podkreślając, jak ważna jest możliwość wyjścia z domu i spotkania z ludźmi, którzy rozumieją jej sytuację. Rozmawiamy wtedy o radościach i trudnościach, o przemijaniu, stracie i nadziei. Jest też miejsce na ćwiczenia i naukę nowych umiejętności, takich jak rękodzieło czy wymiana prze-

pisów kulinarnych, oraz na odkrywanie piękna przyrody w hospicyjnym ogrodzie. „Tu mogę być sobą” - dodaje inny uczestnik. „Śmiech i rozmowy dodają mi siły” - mówi Anna Podhorodecka, manager marki. Od kilku lat stowarzyszenie zatrudnia również opiekunów medycznych.

- Uważamy, że ich wsparcie w domach pacjentów jest kluczowe, ponieważ wiele rodzin nie stać na samodzielne finansowanie takiej pomocy - mówi dyrektor. - Dzięki temu, że zapewniamy bezpłatną i profesjonalną opiekę medyczną w domach pacjentów, możliwe jest stworzenie godnych warunków życia do końca, a bliscy otrzymują wytchnienie i realną ulgę. Hospicjum pełni także rolę ośrodka szkoleniowego - jest akredytowane w zakresie specjalizacji z medycyny paliatywnej dla lekarzy, a ponadto współpracuje ze szkołami i uczelniami, umożliwiając studentom i słuchaczom kierunków medycznych odbywanie praktyk. Szkoleni są także wolontariusze, którzy później wspierają pacjentów.

Stowarzyszenie

Placówka jest prowadzona przez Stowarzyszenie na rzecz Hospicjum Elbląskiego, posiadające status organizacji pożytku publicznego. Podstawą finansowania działalności jest kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia, który obejmuje między innymi hospicjum stacjonarne i opiekę domową. Opiekunowie medyczni w domach pacjentów oraz pobyty dzienne finansowane są ze środków pozyskiwanych przez stowarzyszenie z darowizn, 1,5 proc. podatku, grantów i wsparcia od lokalnych firm oraz osób prywatnych. - W ostatnich 12 miesiącach tę opiekę w dużej mierze finansowaliśmy dzięki programowi Oddech dla Hospicjów Fundacji Biedronki, w ramach które-



go otrzymaliśmy 250 tysięcy złotych. Dzięki temu pacjenci i ich rodziny mogą korzystać z dodatkowych form opieki, które realnie poprawiają jakość życia. Ze środków stowarzyszenia finansujemy także bieżące remonty, zakup sprzętu medycznego i technicznego, a w razie potrzeby rozbudowę infrastruktury - dodaje Wiesława Pokropska. - Pacjenci hospicjum zawsze mogą liczyć na fachową pomoc.

Ważną rolę odgrywają tu również wolontariusze. - Wspierają chorych rozmową, obecnością, pomocą w codziennych czynnościach czy organizacją zajęć - mówi dyrektorka hospicjum. - Angażują się w wydarzenia, kampanie i akcje charytatywne. Ich obecność daje pacjentom poczucie wspólnoty i przypomina, że nie są sami, a zespół pracowników otrzymuje potrzebne odciążenie. Hospicjum współpracuje z elbląskim samorządem, placówkami medycznymi, edukacyjnymi, organizacjami pozarządowymi i instytucjami kultury. Ta sieć współpracy pozwala lepiej odpowiadać na potrzeby chorych i rodzin, a także angażować społeczność w budowanie kultury solidarności.

Codziennosc hospicjum

- Placówka niemal codziennie staje przed trudnymi wyzwaniami. Najważniejszym z nich jest tworzenie bezpiecznego i przyjaznego środowiska zarówno dla pacjentów i ich rodzin, jak i dla całego zespołu pracowników. To od profesjonalizmu i wrażliwości personelu zależy jakość opieki nad pacjentami i wsparcie rodzin. Dlatego dokładamy starań, by pracownicy mieli przestrzeń do pracy, rozwoju i regeneracji. Co roku hospicjum aktywnie włącza mieszkańców

Elbląga i okolic do wspólnego działania - tłumaczy dr Pokropska.

Jak podkreśla Anna Podhorodecka, tylko w akcję Pola Nadziei angażuje się około 600 wolontariuszy. Szczególne znaczenie mają właśnie Pola Nadziei, których stałą częścią są kwesty oraz Bieg i Marsz Nadziei wraz z rodzinnym piknikiem. W wydarzeniach tych biorą udział setki mieszkańców, którzy maszerują i biegną w geście solidarności, a następnie spotykają się przy wspólnym piknikowym stole. - Dzięki takim inicjatywom budujemy kulturę wrażliwości i pokazujemy, że troska o osoby chore i ich bliskich jest wspólną odpowiedzialnością całej społeczności.

- Najtrudniejsze są chwile towarzyszenia przy odchodzeniu pacjentów - mówi dyrektorka. - Trudne bywa też poczucie, że nie można zrobić więcej, mimo ogromnego zaangażowania, czy mierzenie się z lękiem i cierpieniem, którego nie da się całkowicie złagodzić. W obliczu śmierci trzeba umieć unieść ciężar obecności, a jednocześnie chronić siebie - to wymaga równowagi między empatią a dystansem. Jednak właśnie w tych chwilach trudności rodzi się największy sens tej pracy. Daje radość świadomość, że pacjenci i ich rodziny nie byli sami, że doznali troski, ciepła i godności w ostatnim etapie życia. Minimalizowanie cierpienia, łagodzenie bólu, bycie blisko - kiedy ktoś mówi „dziękuję”, „dobrze, że tu jesteście” - to momenty, które zostają na długo. Praca w hospicjum pozwala też inaczej spojrzeć na życie, docenić małe gesty, bliskość i sens obecności - kończy Anna Podhorodecka.

Fot. archiwum SnrHE

Bioryneczek to przede wszystkim wspólnota

W Pasłęku, niewielkim, liczącym ponad 12 tys. mieszkańców mieście, leżącym w Krainie Kanału Elbląskiego (dawne Prusy Górne), od niemal roku rozwija się ciekawa inicjatywa łącząca lokalnych producentów, mieszkańców i turystów. Mowa o Bioryneczku „Smak Natury i Kultury”, organizowanym w każdą sobotę przy ul. Kanału Elbląskiego 2. O tym niezwykłym przedsięwzięciu rozmawiamy z jego pomysłodawcami i organizatorami - Stanisławą i Bogdanem Pańczukami ze Stowarzyszenia „Łączy Nas Kanał Elbląski” Lokalna Grupa Działania w Pasłęku.

Alicja Dobrosielska

- Bioryneczek ruszył w grudniu 2024 r., a już na stałe wpisał się w rytm miasta. Jak tego dokonaliście?

- Od dawna marzyło nam się miejsce, gdzie lokalni producenci mogliby sprzedawać swoje wyroby bezpośrednio mieszkańcom. Chcieliśmy skrócić dystans - od pola na stół - i pokazać, że w Krainie Kanału Elbląskiego mamy naprawdę wyjątkowe, bardzo wysokiej jakości produkty. To marzenie udało się zmaterializować - mówi z nieukrywaną dumą prezes stowarzyszenia, Stanisława Pańczuk.

- Ilu sprzedawców można spotkać na sobotnim Bioryneczku? Czy są to głównie lokalni rolnicy?

- Mamy obecnie 33 wystawców, głównie z okolic Pasłęka, ale też Małdyt i Elbląga, którzy są producentami oferowanych produktów. Od początku przyjęliśmy prostą, ale nośną ideę: produkty prosto od producenta, bez pośredników. Znajdziemy tu zarówno osoby fizyczne, jak i prawne, organizacje pozarządowe - m.in. Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Wsi Aniołowo, Stowarzyszenie Mieszkańców Wsi Oleśno „Wieś z pomysłem”, właściciele gospodarstw rolnych, jak gospodarstwo rolne Danuty Jasek czy gospodarstwo sadownicze Jelonki. Jest też wielu indywidualnych producentów nie tylko żywności, ale różnych lokalnych produktów naturalnych - dopowiada Bogdan Pańczuk.

- Czy każdy może zgłosić chęć sprzedaży wytworzonych przez siebie produktów?

- Jesteśmy otwarci i zapraszamy do współtworzenia Bioryneczku producentów z Krainy Kanału Elbląskiego, z miast takich jak Elbląg, Iława, Ostroda oraz gmin wiejskich i miejsko-wiejskich: Elb-

łąga, Gronowa Elbląskiego, Iławy, Małdyt, Markus, Miłomłyn, Morąga, Ostródy, Pasłęka, Rychlik, Zalewa oraz otuliny obejmującej gminy obszaru Kanału Elbląskiego LGD - Godkowa, Kisielic, Susza. Chętnie przyjmujemy wyroby z własnego albo lokalnego gospodarstwa rolnego, ogrodniczego, hodowlanego, rybnego, płody leśne i przetwory, wyroby rękodzielnicze własnego rzemiosła i manufaktury, a także lokalne usługi turystyczne i edukacyjne.

- Co obecnie można kupić na Bioryneczku?

- Na stoiskach króluje żywność: sery kozie, owcze i krowie, mleko, jaja, przetwory wędliniarskie - wędzonki, kiełbasy, pasztety, galarety i smalec. Można też kupić przetwory rybne, zarówno ryby wędzone, jak i zupy czy sałatki. Są świeże owoce i warzywa, przetwory warzywne - m.in. kapusta kiszona, przetwory owocowe, wyroby cukiernicze, ciasta i ciastka, a także ruchańce - nasz produkt tradycyjny. Do tego miody, pieczywo, głęboko mrożone pierogi. Nie brakuje również naturalnych kosmetyków, takich jak mydła, szampony, maści, olejki, czy artystycznego rękodzieła - piękne i praktyczne torby szydełkowe, maskotki, ozdoby z drewna, koronki i dekoracje sezonowe - wymienia Stanisława Pańczuk.

- Oferta jest bardzo szeroka, ale chcieliśmy od początku stworzyć miejsce, w którym mieszkańcy będą mogli nie tylko kupić zdrową żywność i rękodzieło, ale też spotkać się, porozmawiać i poczuć się częścią lokalnej wspólnoty - dodaje pan Bogdan.

- Ambitne zadanie! Czy rzeczywiście udało się uzyskać taką integrację?

- Z dumą możemy powiedzieć, że tak. Z naszymi wystawcami i odwiedzającymi jesteśmy jak jedna



wielka rodzina. I to całkiem spora rodzina - dodaje śmiejąc się Stanisława Pańczuk. Bo w sumie na niemal 50 zorganizowanych bioryneczków przybyło już ponad 6500 osób!

- Nasz Bioryneczek to nie tylko zakupy, ale właśnie przestrzeń na spotkania - podkreśla Bogdan Pańczuk. - Przychodzący zaprzyjaźniają się z wystawcami, dopytują o metody produkcji, poznają historie stojące za produktami, uczestniczą w degustacjach. Bioryneczek to nie jest zwykły targ, to wydarzenie, które integruje - takie nasze małe święto natury i kultury. Tu liczy się jakość i autentyczność. Nie ma przypadkowych stoisk - są za to ci, którzy oferują rzeczywiście lokalne, naturalne i wysokiej jakości wyroby. Staramy się, żeby to była przestrzeń do budowania relacji, wymiany doświadczeń, przepisów, rodzinnych historii, a nie tylko do handlu.

- Jakie są największe wyzwania, z którymi się mierzycie?

- Z jednej strony ogranicza nas sezonowość oferowanych produktów. Zimą trudniej o świeże warzywa i owoce, dlatego promujemy przetwory - kiszonki, konfitury czy produkty z dłuższą trwałością, jak mrożone pierogi. Z drugiej strony powierzchnia dla wystawców mogłaby być większa. W ciepłych miesiącach wykorzystujemy też teren wokół budynku, ale kiedy pada deszcz albo jest zimno, musimy zmieścić się w środku. Wreszcie ważnym wyz-

waniem jest nie tylko utrzymanie różnorodności produktów i zainteresowania odwiedzających, ale budowanie i utrwalanie poczucia wspólnoty. Służą temu m.in. organizowane przez nasze stowarzyszenie kawiarenki społeczne - otwarte spotkania, skierowane do wszystkich, którzy chcą zadbać o swoje zdrowie fizyczne i psychiczne, świadomie wybierać produkty spożywcze, interesują się rolniczym handlem detalicznym, regionalną kuchnią, ziołolecznictwem czy walorami kulturowymi i turystycznymi naszego regionu.

- Kończąc rozmowę, nie mogę powstrzymać się od konkluzji, że wasz Bioryneczek pokazuje, jak jedna inicjatywa będąca połączeniem przedsiębiorczości, tradycji i edukacji, przyciągająca turystów chcących poznać smaki i rękodzieło regionu, może stać się ważnym elementem życia lokalnej społeczności i wartym naśladowania przykładem ekonomii społecznej.

- Dziękujemy i zapraszamy na Bioryneczek w każdą sobotę od 9:00 do 13:00, kiedy to Paśtek pachnie świeżym chlebem, serami i miodem. Mamy nadzieję, że ten zapach oraz obecne tu smaki i atmosfera wpiszą się na stałe w krajobraz nie tylko naszego miasta, ale i całego regionu - podsumowują Stanisława i Bogdan Pańczukowie.

Fot. archiwum LGD Łączy Nas Kanał Elbląski



Biznes, który karmi

„Jesteś tym, co jesz” - mawiał klasyk. Brzmi jak truizm, ale spróbujcie o tym pomyśleć, stojąc w alejce supermarketu, gdzie jedzenie przypomina bardziej paszę tuczącą niż coś, co ma dać nam zdrowie i siłę. To właśnie ta myśl, to poczucie, że można inaczej, że jedzenie może leczyć i dawać sprawczość, stała u zarania Naturalnej Żywności. Chociaż szczerze mówiąc, na początku wcale nie było pewne, czy będziemy sprzedawać ekologiczną marchewkę, czy może... sprzęt wędkarski.

Dariusz Ignatowicz

Zaczęło się od... stowarzyszenia i potrzeby „drugiej nogi”

Jak wiele inicjatyw w trzecim sektorze, nasza historia zaczyna się w stowarzyszeniu. Potrzebowaliśmy działalności gospodarczej, która wspierałaby nasze cele statutowe. Pomysły były różne, ale ostatecznie wygrała pasja do dobrego jedzenia. Forma prawna? Tu zaczęły się schody. Spółdzielnia socjalna okazała się zbyt skomplikowana z naszego wcześniejszego doświadczenia. Wtedy na horyzoncie pojawiła się nowinka - spółka z o.o. non-

profit. W województwie było ich kilka, w Polsce kilkanaście. Brzmiało jak wyzwanie. I było nim. Pamiętam te wieczory spędzane po godzinach etatowej pracy - remont lokalu, walka z formalnościami w KRS, poszukiwanie dostawców. Biznes to w dużej mierze rozwiązywanie problemów, a my mieliśmy je na każdym kroku. Znaleźć dobrego, małego producenta to jedno, zapewnić ciągłość dostaw - drugie. Klienci pokochali sałatę od pana Mirka? Świetnie! Tyle że w następnym tygodniu sałaty nie było, bo... zjadły ją zające. To nie żart, to autentyczna wiadomość od rolnika. Jak wytłumaczyć to klientowi przyzwyczajonemu do pełnych półek? Innym razem trafiliśmy na dos-

tawcę, który „stylizował się” na lokalnego rolnika z czterema warzywami, ale towar dowoził z giełdy. To ciągle nauka zaufania i... weryfikacji.

Filozofia w słoiku i na talerzu

Szybko zrozumieliśmy, że nie chcemy być kolejnym sklepem ze „zdrową żywnością”. Postawiliśmy na „żywność naturalną” - z krótkim składem, od sprawdzonych, często rodzinnych gospodarstw, z krótkim łańcuchem dostaw. Naszym mottem stało się „Pomagamy kupować”. Co to znaczy? To znaczy, że czasem klient przychodzi z karteczką, na której sylabizuje obcojęzyczną nazwę suplementu. Innym razem ktoś szuka ratunku w diecie i nie wie, od czego zacząć. A czasem po prostu potrzebuje dziesięciu kilogramów ekologicznych ogórków na kiszenie. My jesteśmy od tego, by te produkty znaleźć, doradzić, a czasem po prostu wysłuchać. Ta filozofia ma swoją cenę. Gdy produkt, który wypracowaliśmy, nagle pojawia się w znanej sieciówce w cenie niższej niż my płacimy producentowi - rezygnujemy. Nie jesteśmy w stanie konkurować cenowo, i nie chcemy. To bolesne, zwłaszcza gdy widzimy, jak niektórzy z tych małych dostawców są połykani przez wielki biznes. Ale wartości są naszym drogowskazem.

Siła jest kobietą, czyli serce naszego zespołu

Największą siłą i sensem Naturalnej Żywności są jednak ludzie. Zwłaszcza nasze pracownice. To najczęściej mamy, często świetnie wykształcone, które na wiele lat zaangażowały się w wychowanie dzieci. Powrót na rynek pracy po takiej przerwie bywa trudny. My proponowaliśmy coś, co na początku wydawało mi się wadą - pracę na pół etatu. Okazało się, że dla nich to był idealny „mały, ale duży krok” do odzyskania zawodowej pewności siebie, zwłaszcza gdy dom robi się pusty, a dzieci wyfruwają z gniazda.

Mamy w zespole prawdziwą bohaterkę. Absolwentka Centrum Integracji Społecznej. Gdy przyszła, bała się kontaktu z klientem, nie potrafiła obsługiwać komputera. Zapytana o cel, odpowiedziała cicho: „dotrzeć do emerytury”. Dziś nie tylko robi to wszystko, ale uczy nowe pracownice, jest mentorką dla stażystów. A niedawno, będąc już na emeryturze, została... współniczką w naszej spółce. Obserwowanie takiej przemiany to coś, czego nie da się przeliczyć na żadne pieniądze.



O tym, co naprawdę się liczy

Bywają miesiące, gdy kalkulacja kosztów i przychodów pokazuje wynik na minusie. Wtedy w głowie kołocze się pytanie: „Czy to wszystko ma sens?”. I wtedy z odpowiedzią przychodzą ludzie. Pewnego dnia, gdy sam stałem za ladą, myśląc, że to już chyba czas zamykać ten interes, weszła klientka. Powiedziała, że tylko nasz olej z czarnuszki, tłoczony na zimno specjalnie dla nas, ratuje jej kilkuletnie dziecko chore na astmę przed braniem leków sterydowych.

W takich chwilach oczy wilgotnieją i człowiek wie, że WARTO. Nawet jeśli nie zawsze się to opłaca, jak mawiał prof. Bartoszewski. Zresztą, jest też powód czysto pragmatyczny - gdzieś przecież sam muszę kupować swoje ulubione, niszowe produkty! Szybko okazało się, że Naturalna Żywność stała się autonomicznym projektem. Klienci w 95 proc. przychodzą do nas po jakość, po konkretny produkt z historią - czy to konfiturę z róży ze spółdzielni socjalnej, czy chleb na zakwasie z lokalnej piekarni, czy elbląski zakwas z buraków. To, że jesteśmy przedsiębiorstwem społecznym, jest dla nich wartością dodaną, a nie głównym powodem zakupów.

Rada dla zainteresowanych?

Mam jedną radę dla innych „pozarządowców” myślących o biznesie: rozmawiajcie o wartościach ze współnikami, z pracownikami. Odkryjcie je, nazwijcie i opowiedzcie o nich światu. W trudnych chwilach, gdy zajęce zjedzą sałatę, a liczby w Excelu będą z minusem z przodu, to właśnie te wartości będą waszym drogowskazem. To one sprawią, że każdy kolejny dzień, nawet najtrudniejszy, będzie miał sens.

Fot. Rafał Narnicki

Nowy początek w elbląskim CIS

Elbląskie Centrum Integracji Społecznej to miejsce, w którym osoby długotrwale bezrobotne, zagrożone wykluczeniem społecznym lub po trudnych życiowych doświadczeniach mogą na nowo odnaleźć sens pracy, wiarę w siebie i motywację do działania. Uczestnicy biorą udział w warsztatach, szkoleniach i zajęciach praktycznych, ucząc się nowych zawodów, rozwijając kompetencje i budując relacje.

Magdalena Kaczmarczyk

Pan Marek jest jednym z dwudziestu uczestników Centrum Integracji Społecznej. Od grudnia 2024 r. regularnie uczestniczy w zajęciach organizowanych w ramach ECIS. Nigdy nie narzeka, z uśmiechem na twarzy wykonuje wszystkie powierzone mu zadania. Jest osobą o wysokiej wrażliwości, empatyczną, uważną na potrzeby innych. Bardzo często podkreśla, jak ważny jest dla niego udział w projekcie i jak duży ma on wpływ na jego życie.

Jest jedną z tych osób, które nie mogą się doczekać kolejnego dnia - pomimo że zajęcia rozpoczynają się o godzinie 8, pan Marek już kilka minut po 7 jest na stanowisku pracy. W jego opinii udział w projekcie sprawił, że odzyskał radość życia i sens porannego wstawania.

- Panie Marku, dlaczego zdecydował się Pan skorzystać z oferty CIS?

- Była dla mnie na tyle interesująca, że nie wahałem się ani przez chwilę, żeby z niej skorzystać. Najważniejsze dla mnie było to, że będę się uczył czegoś zupełnie nowego, praktycznego i jeszcze dostanę za to pieniądze.

- Z jakich działań Centrum skorzystał Pan najchętniej i uznał je za najbardziej wartościowe?

- Największą wartość miała dla mnie praktyka w pracowni renowacji mebli. Dużo dały mi też szkolenia realizowane w ramach projektu Lokalny Ośrodek Wiedzy i Edukacji - na przykład z udzielania pierwszej pomocy. Podsumowując, możliwość pracy, wyjścia z domu, spotkań z ludźmi i rozwijania nowych umiejętności była dla mnie niezwykle cenna.

- Jak Pan wspomina udział w CIS? Jakie są Pana doświadczenia i refleksje?



- Pamiętam, że to miejsce spodobało mi się od samego początku. Wydaje mi się, że ma ono swoją duszę. Osoby tutaj pracujące to ludzie z pasją, pełni pomysłów i pozytywnej energii, a przy tym bardzo dla nas życzliwi i pomocni. Muszę przyznać, że jako uczestnik projektu miałem szczęście spotkać na swojej drodze samych dobrych ludzi - kadrę Centrum Integracji Społecznej, a także moje koleżanki i kolegów z grupy. Poza tym, nauczyłem się kilku praktycznych rzeczy, przez co poczułem się bardziej dojrzały i pewny siebie.

- Kogo zachęciłby Pan do skorzystania z udziału w ECIS?

- Wszystkich, niezależnie od wieku, którzy naprawdę szukają pracy i chcą w swoim życiu zmienić coś na lepsze. Na pewno nie będą żałować.

Fot. Rafał Narnicki

Równowaga dwóch wymiarów

Wciąż pokutuje przekonanie, że działalność gospodarcza i działania społeczne należą do dwóch odrębnych światów - pierwszy opiera się na logice zysku, drugi na wartościach i altruizmie. Tymczasem praktyka ekonomii społecznej pokazuje, że te dwa porządki mogą się uzupełniać i wzajemnie wzmacniać, prowadząc do powstawania trwałych i odpornych modeli biznesowych.

Łukasz Łechtański

W polskich realiach szczególną rolę odgrywają przedsiębiorstwa społeczne i inne podmioty ekonomii społecznej (PES), takie jak spółdzielnie socjalne, fundacje czy stowarzyszenia prowadzące działalność gospodarczą, a także centra integracji społecznej. Łączy je nadrzędny cel społeczny - najczęściej reintegracja zawodowa i społeczna osób wykluczonych, wzmacnianie lokalnej wspólnoty lub świadczenie usług społecznych na rzecz lokalnej społeczności.

Funkcjonowanie PES opiera się na konkretnych ramach prawnych i instytucjonalnych. Od 2022 r. podstawą działania przedsiębiorstw społecznych jest Ustawa o ekonomii społecznej, która definiuje sektor i ustanawia system wsparcia, w tym funkcjonowanie Ośrodków Wsparcia Ekonomii Społecznej (OWES). Kluczowe jest tu doradztwo biznesowe, umożliwiające profesjonalizację działań gospodarczych przy zachowaniu społecznej misji.

Czy da się skutecznie łączyć misję z rentownością?

Tak, pod warunkiem świadomego modelowania strategii działania. Działalność PES powinna opierać się na analizie rynku, przewidywalnym modelu przychodowym i jasno określonych miernikach społecznego wpływu. Sama misja - choć ważna - nie wystarczy do utrzymania się na rynku.

Współczesne przedsiębiorstwa społeczne coraz częściej konkurują z sektorem prywatnym nie tylko ceną, lecz także jakością, elastycznością i wartością dodaną w postaci społecznego oddziaływania. Klienci i partnerzy biznesowi coraz częściej dostrzegają sens wspierania inicjatyw, które, oprócz realizacji produktu czy usługi, budują kapitał społeczny, przeciwdziałają wykluczeniu i tworzą miejsca pracy dla osób zagrożonych marginalizacją.



Fot. Rafał Namicki

Z perspektywy doradztwa biznesowego istotne jest, aby PES traktowały działalność gospodarczą równie poważnie jak organizacje komercyjne, tj. planowały koszty, optymalizowały przychody i badały potrzeby klientów. Równocześnie nie mogą tracić z oczu celu nadrzędnego - służby społecznej. Równoważenie tych dwóch wymiarów wymaga kompetencji, wsparcia instytucjonalnego i systemowego podejścia do zarządzania zmianą.

Ekonomia społeczna nie jest marginesem rynku, to jego alternatywna twarz, oferująca odpowiedzi na wyzwania XXI wieku. W obliczu pogłębiających się nierówności, starzejącego się społeczeństwa i rosnącej potrzeby etycznego biznesu model przedsiębiorstwa społecznego staje się nie tylko realny, ale wręcz niezbędny.



Od idei do segregatora

Każda inicjatywa ma swój początek. Czasem rodzi się przy kawie, w trakcie zwykłej rozmowy, gdy ktoś rzuca pomysł: „A gdybyśmy spróbowali?”. Innym razem zaczyna się od przypadkowej wymiany zdań na korytarzu, na rynku czy w sklepie. Zdarza się też, że wszystko bierze początek od odważnego pytania, które ktoś wreszcie odważy się wypowiedzieć na głos: „A może moglibyśmy zrobić coś wspólnie?”.

Patrycja Kamińska

Z takiej iskry - niewielkiej, lecz znaczącej - często rodzą się pomysły, które mają moc zmieniać życie lokalnej społeczności. W ekonomii społecznej to właśnie te małe idee, wyrastające z codziennych potrzeb ludzi, stają się fundamentem większych przedsięwzięć: spółdzielni socjalnych, fundacji, stowarzyszeń czy inicjatyw oddolnych.

Ale od pomysłu do jego realizacji prowadzi długa i kręta droga. Z zewnątrz wszystko wygląda prosto i pięknie - ludzie z pasją spotykają się, tworzą coś nowego, a efekty widać niemal od razu. W praktyce jednak między entuzjastycznym „zróbmy to!”, a momentem, gdy pierwsza świetlica, kawiarnia społeczna czy warsztat zatrudniający osoby z niepełnosprawnościami zaczyna naprawdę działać, rozciąga się proces wymagający czasu, cierpliwości i determinacji. To codzienność, którą dobrze znam, pra-

cując w Elbląskim Stowarzyszeniu Wspierania Inicjatyw Pozarządowych przy projektach Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej oraz w „Kuźni Ekspertów NGO”.

Codziennosc

Ta codzienność jest pełna kontrastów. Z jednej strony - eksplozja energii, entuzjazmu i wiary, że można zmieniać świat na lepsze. Z drugiej - grube segregatory wypełnione dokumentami, regulaminami, harmonogramami, listami obecności i sprawozdaniami, które trzeba przygotować, aby ta zmiana mogła zaistnieć. To paradoks, z którym mierzymy się każdego dnia: pasja i ludzie spotykają się z biurokracją i procedurami. Bez tego spotkania żaden projekt nie miałby prawa istnieć.

W Ośrodku Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej kieruję inkubatorami ekonomii społecznej i wspie-

ram koordynację projektów. W praktyce oznacza to towarzyszenie ludziom od momentu narodzin pomysłu aż po etap, w którym ich idea nabiera formalnych ram i kształtuje się w realne przedsięwzięcie. Te pierwsze rozmowy bywają naprawdę inspirujące - ktoś mówi o potrzebie stworzenia miejsc pracy dla osób długotrwale bezrobotnych, ktoś inny o świetlicy wiejskiej, która mogłaby stać się sercem lokalnej społeczności, a jeszcze inny o przestrzeni dla seniorów, gdzie można się spotykać, uczyć i działać razem. Wtedy segregator jest jeszcze pusty, a w powietrzu czuć świeżość, energię i ekscytację.

Idea zyskuje ciało

Z czasem jednak przychodzi ta mniej romantyczna część drogi - tworzenie biznesplanów, budżetów, regulaminów i wniosków. Pojawiają się tabele, dokumenty i liczby, które muszą się zgadzać. Wtedy właśnie segregator zaczyna się stopniowo wypełniać. To moment, w którym idea zyskuje ciało, formę i trwałość. Zaczyna być czymś więcej niż tylko inspirującą rozmową - staje się projektem z realnym wpływem na rzeczywistość. Bez dokumentacji pomysł traci realność, bez idei - kierunek. Bez skrupulatnej pracy nad detalami nawet najlepsza koncepcja może pozostać nieukończona. Każdy starannie wypełniony arkusz przybliża projekt do rzeczywistego sukcesu.

W „Kuzni Ekspertów NGO” pełnię rolę koordynatora. Tutaj perspektywa jest nieco inna - zamiast skupiać się wyłącznie na powstawaniu nowych inicjatyw, wspieramy organizacje, które już działają, pomagając im się rozwijać, profesjonalizować i stawać coraz bardziej samodzielnymi. Prowadzimy szkolenia, spotkania doradcze, organizujemy Fora Inicjatyw Pozarządowych. Bo choć mówi się, że początki są najtrudniejsze, to równie wymagające bywa dbanie o trwałość, jakość i sens działań, kiedy organizacja już istnieje i musi odnaleźć się w nieustannie zmieniającej się rzeczywistości.

Papierologia ma sens

Codziennosc tej pracy to ciągle balansowanie. Z jednej strony - ludzie pełni pasji, z sercem na dłoni, gotowi nieść pomoc i wprowadzać realne zmiany. Z drugiej - ekran komputera z tabelkami w Excelu, daty w harmonogramach i wymogi instytucji finansujących. To niezbędny element całego procesu. Bo prawda jest taka, że bez segregatora i dokumentacji żadna, nawet najpiękniejsza idea, nie prze-

“

*Bez dokumentacji
pomysł
traci realność,
bez idei - kierunek.*

”

trwa. Ale też odwrotnie - bez idei i ludzi gotowych działać, nawet najbardziej dopracowany segregator pozostanie tylko zbiorem papierów.

Nie ukrywam - bywa ciężko. Biurokracja potrafi frustrować, a procedury sprawiają, że czasem trzeba wstrzymać entuzjazm i czekać na decyzje, zgody czy pieczętki. Zdarza się, że kolejne raporty i sprawozdania wydają się pozbawione tego pierwiastka, który sprawia, że społeczna zmiana jest czymś wyjątkowym. Ale kiedy przychodzi moment, w którym widzę otwartą świetlicę, działającą spółdzielnię socjalną czy grupę ludzi, którzy dzięki projektowi znaleźli pracę i odzyskali poczucie własnej wartości - wiem, że cała ta papierologia miała sens.

Przed wszystkim ludzie

Ekonomia społeczna nie jest teorią z podręcznika ani zestawem przepisów. To przede wszystkim ludzie - ci, którzy postanowili działać, i ci, którzy dzięki ich pracy zyskują nowe szanse. To młodzież mająca bezpieczne miejsce spotkań, seniorzy odnajdujący nową aktywność, czy osoby wykluczone, które otrzymują możliwość powrotu na rynek pracy. Dlatego „od idei do segregatora” nie jest dla mnie pustym sloganem czy żartobliwą metaforą. To prawdziwy opis drogi, którą codziennie przechodzimy razem z organizacjami i ludźmi pełnymi pasji. Drogi trudnej, pełnej zakrętów, wymagającej cierpliwości, determinacji i pokory, ale prowadzącej do zmiany - tej najważniejszej, która najpierw rodzi się na kartkach w segregatorze, a potem ożywa w realnym życiu lokalnych społeczności.

Fot. Rafał Narnicki

Porozmawiajmy o społecznym wymiarze ESG

O ekologii mówi się dziś wszędzie. Redukcja emisji, zielona energia, segregacja odpadów, recykling - to słowa, które łatwo wpisać w raporty i strategie. Ale ESG to nie tylko przyroda i liczby. To także - a może przede wszystkim - człowiek. Ta kobieta niezauważana w sklepie, ta przydomowa szwaczka pragnąca być dostrzeżoną, ten 50-letni menedżer korporacyjny, który musiał odejść z etatu, ta niepełnosprawna młoda osoba marząca o pracy w zespole, ten młody człowiek szukający swojej tożsamości... To my - pracownicy, rodzice, sąsiedzi. I to właśnie tu, w „S” jak social, kryje się temat, który wciąż bywa zamiatany pod dywan: inkluzyjność i różnorodność.

Ewelina Strawa

Dlaczego dzielimy świat na „swoich” i „obcych”?

„Wszyscy tak mamy”, „Oni są z Warszawy, pewnie są słoikami!” - takie zdania słyszymy codziennie. Dlaczego tak łatwo przychodzi nam dzielenie ludzi na grupy i utożsamianie się z konkretną z nich? Inkluzyjność to tworzenie przestrzeni, w której każdy ma równe szanse uczestniczenia i bycia zauważonym - niezależnie od tego, kim jest i z jakimi ograniczeniami czy doświadczeniami wchodzi do organizacji. To włączanie i akceptowanie inności.

Ludzie w centrum

Inkluzyjność oznacza tworzenie miejsc pracy i wspólnot, w których każdy ma prawo czuć się ważny i zauważalny - bez względu na płeć, wiek, wyznanie, stan zdrowia czy sprawność. Coraz więcej z nas zmaga się z depresją czy wypaleniem zawodowym, a rynek pracy kurczy się. Statystyki są alarmujące - w Polsce liczba osób przyjmujących leki przeciwdepresyjne rośnie z roku na rok.

Firma dbająca o inkluzyjność to nie to samo, co firma dbająca o różnorodność. To dwa różne, często mylone pojęcia. Różnorodny zespół to taki, w którym pracują ludzie o różnej płci, wieku, stylu życia, cechach osobowości i poziomie wykształcenia. Inkluzyjność to włączanie różnorodności przy minimalizowaniu uprzedzeń. Planując działania promujące równość, musimy poradzić sobie z wyzwaniami - także z własnymi uprzedzeniami. Niestety, nieprzemyślane programy „typowo ko-



biece” mogą prowadzić do prób odsunięcia mężczyzn od władzy. Mężczyźni w obecnie głośnych ruchach kobiecych często nie dostrzegają korzyści dla siebie, a nawet odczuwają straty.

Jak wprowadzać inkluzywność?

Jak zatem wprowadzać różnorodność i inkluzywność do szkół i biznesów? Wprowadzamy programy wellbeingowe, dajemy dostęp do psychologa, pozwalamy elastyczniej pracować - na przykład we współpracy z osobą ze spektrum autyzmu, która ma dużą wrażliwość na hałas czy światło w biurze. To także proste rozwiązania dla osób z niepełnosprawnościami: podjazd, dostępne toalety, tłumacz języka migowego, oprogramowanie czytelne dla niewidomych. Jeżeli do męskiego zespołu zatrudniamy kobietę, niech będą to przynajmniej dwie panie - by nie czuły się osamotnione. Inkluzywność to rozumienie, że jeżeli dwoje robi to samo, to wcale nie jest to samo - i to jest w porządku. To odpowiedź na kryzys dotyczący setki tysięcy Polaków, ale też szansa, by różnorodność przełożyć na siłę wspólnoty.

Potencjał, którego nie wolno zmarnować

Kobiety stanowią prawie połowę zatrudnionych w Polsce, a w zarządach i radach nadzorczych jest ich zaledwie garstka. Mówimy o „szklanym suficie”, ale prawda jest taka, że często jest to betonowy strop. Tymczasem badania jasno pokazują: firmy z większą liczbą kobiet w zarządach osiągają lepsze wyniki finansowe i szybciej się rozwijają. A co z osobami po pięćdziesiątce? Wciąż słyszą, że są „za starzy”, „za wolni”, „nie nadążają”. To absurd. To właśnie oni niosą doświadczenie, lojalność i stabilność - wartości bezcenne w czasach kryzysu. W ramach HeyDay Foundation wspieramy osoby, które wracają na rynek po chorobie, po depresji, po latach poczucia bycia „nikomu niepotrzebnym”. Widzimy, jak szybko odzyskują energię, gdy dostają szansę. Często stają się świetnymi mentorami. Pamiętacie film „Stażysta”? Życie bywa bardzo podobne do kina.

Dlaczego bycie inkluzywnym się opłaca?

Społecznie: firma staje się częścią zmiany. Daje ludziom miejsce, w którym nie muszą się wstydzić wieku, płci, choroby, niepełnosprawności czy osobowości innej od tej szefa - a to wpływa na zmniejszanie stanów depresyjnych. Biznesowo: różnorodne zespoły tworzą lepsze rozwiązania i są bardziej odporne na kryzysy.

“

*Inkluzywność,
to rozumienie,
że jeżeli dwoje robi to samo,
to wcale nie jest to samo
- i to jest w porządku.*

”

Regulacyjnie: dyrektywa CSRD wymaga od firm raportowania danych społecznych. To już nie opcja, to obowiązek.

Nie hasło, a działanie

Inkluzywność nie może być sloganem na plakacie. Musi mieć swoje wskaźniki: udział kobiet w zarządach, zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami, tworzenie miejsc pracy, w których nikt nie jest dyskryminowany ze względu na swoją orientację czy tożsamość płciową, programy dla pracowników 50+, wyniki badań satysfakcji i zdrowia psychicznego. Niektóre firmy idą dalej i liczą swój Social Return on Investment - realną wartość społeczną swoich działań.

Inkluzywność to inwestycja

Nie mówmy, że to koszt. Inkluzywność to inwestycja - w ludzi, w firmę, w społeczeństwo. Organizacje, które to rozumieją, przyciągają talenty, budują lojalność klientów i naprawdę zmieniają świat na lepsze. Szkoły, które to rozumieją, wspierają młodzież w jej decyzjach życiowych i sprawiają, że uczniowie czują się zaakceptowani. Dlatego zamiast spychać czynnik społeczny ESG na margines, zacznijmy traktować go poważnie. To nie jest temat „na potem”. To nasza wspólna przyszłość, nasz dobrostan, zrozumienie drugiego człowieka i akceptacja - czasem bardziej wymagającej - inności.

Fot. archiwum autorki



MARTA
specjalistka
ds. dotacji
i pomocy de minimis

HANIA
specjalistka
ds. reintegracji
społeczno-zawodowej

PAULINA
kierowniczka
Funduszu
Przedsiębiorczości Społecznej

DAREK
animator

RAFAŁ
specjalista
ds. informacji

ALA
animatorka

KAMILA
animatorka

ANIA
doradczyni

ALA
kierowniczka
Centrum
Ekonomii Społecznej

AREK
animator
specjalistyczny

Chcesz prowadzić działalność z misją? Jesteśmy tu właśnie dla Ciebie!

W Ośrodku Wspierania Ekonomii Społecznej w Elblągu pomagamy tworzyć i rozwijać przedsiębiorstwa społeczne - biznes, który w centrum stawia człowieka - z jego umiejętnościami, potencjałem, potrzebami i wyzwaniem.

Jeśli jesteś ze stowarzyszenia, fundacji, spółdzielni socjalnej lub prowadzisz spółkę non profit - albo myślisz o założeniu jednego z tych podmiotów - pomożemy Ci ruszyć z działalnością gospodarczą albo rozwinąć ją tak, by przynosiła stabilne przychody i realną zmianę.

Oferujemy wsparcie od A do Z:

- dopracowanie pomysłu i strategii działania z naszymi doradcami,
- przygotowanie do pozyskania dotacji (nawet ponad 70 tys. zł na każde miejsce pracy),
- towarzyszenie w rozwoju firmy.

Na zdjęciu nie widzisz całego naszego zespołu. Niektóre osoby w tym czasie były poza biurem, pracując w terenie, dlatego możemy przyjechać również do Ciebie i bezpośrednio wesprzeć Twój projekt.

Chcesz dowiedzieć się więcej? Umówmy się na spotkanie.

Infopunkt



ESWIP

Ośrodek Wspierania Inicjatyw
Ekonomii Społecznej w Elblągu

ul. Stawidłowa 3
82-300 Elbląg

czynny poniedziałek-piątek

7⁰⁰-15⁰⁰

tel.: 55 235 33 88
info.owies@eswip.pl
www.owies.eswip.pl